

KURIER WILEŃSKI

wraz z Kurjerem Wileńsko - Nowogródzkim

Polesie czy Sahara

Takie pytanie zadawałem sobie kilka razy na godzinę w ciągu całego swego awanturkowego pobytu w okolicach Łuniszek i Kozanówka. Upał, piasek, sosnowy las, taki rozległy, równinny, jak okiem sięgnąć po granice horyzontu upstrzone z rzadka stogami siana, kępami krzaków. Trzciny i очерety, awukrotnie przewyszczone wzrost człowieka, pękają gęstym trzaskiem pod stopą myśliwego, a noga uzbrojona w tykowie łapcie, zwane już tutaj „postoiama”, nie może wycisnąć z ziemi ani kropki wody. Małe jeziora, brody i wągłowa terenu, oznaczają bezwystydne, czarne grzązki smo. Wodorosty bezustannie zalegają fantastycznymi zygawkami brudną powierzchnię, a jeajynie gdzieś posrodku, dokąd nie sposób dotrzeć bez umurowania się po pas w czarnej gęstej kaszy, polyskuje mętne lustro wody. Kaczkę jeżeli i były jakieś, wyłapał i poleszycy rękami zanim nauczyły się latać.

Wszystkie najbardziej mokre łaki są dla kosiarsza dostępne bez trudu i z każdej łaki można by dziś kołami siano zwozić. Poleszcy jednak nie zmienia swych odwiecznych zwyczajów tylko dlatego, że lato tegoroczne jest wyjątkowo suche. Jak przed stu i dwustu laty składa siano w stogi na łące. Składa bez pośpiechu, bo w ogóle nie ma zwyczaju się śpieszyć. Nawet to, że w tym roku wszystkie zboża razem prawie dojrzały, że równocześnie trzeba kosić łaki, żąć żyto, pszenicę, jęczmień i owies, że nawet len już w wielu miejscach trzeba wyrywać — nie przyczynia się do wzmocnienia tempa pracy. Spokojny, łagodny jak dziecko, bez troski i prymitywny, jak murzyn.

Gdzie są nerwy? Nerwy i nerwowość pozostały gdzieś na skrzyżowaniach linii kolejowych. Tu pod olbrzymim, niesamowicie dużym, bo spotykamy tylko na idealnie płaskich równinach kłosem nieba, trawy i zboża falują cichym, kojącym rytmem, słońce miłe przygrzewa opalając twarz i ręce na kolor brązu, wóz jednakowo kołysze łagodnie. Piasek przesypane się z dyskretnym szelestem przez obcęgi i sprychy kół.

Nas dwóch i trzech poleszów,

jakbyśmy się znali od dawna, gwarząc po przyjacielsku docieramy aż na sam brzeg Prypeci, uroczysko „Sulimo”, a naprzeciwko miejscowości „Hajdamaszka”. Nazwy, jakby wyjęte z Trylogii.

Co najmniej połowa normalnego, głównego koryta Prypeci tworzy nęcącą każdego mieszczucha plażę. Jak aligatory wygrzewamy się na piasku podczas, gdy poleszycy szykują obiad.

„Uchła” (zupa) z czapli i jastrzębia (po tułeszu jastrzęb to „Szulak”) szykują nam tubylcy wobec braku kaczek. Nie rozumieją naszych zastrzeżeń co do jakości mięsa. Dla nich niema takiego mięsa, które by się nie nadawało do jedzenia, a zwłaszcza „Szulak” podobno jest bardzo smaczny.

Kończy się na tym, że wszyscy razem jemy zupę z czapli i jastrzębia wspólnie z jednej misy, a mięsem dzielany się w ten sposób, że my jemy czaple, a oni jastrzębia. „Msuri njama” — jak mówią murzyni.

Ożywiona rozmowa, dotycząca tematów kulinarnych i myśliwskich schodzi na tory polityczne. Dwaj nasi towarzysze służyli w armii carskiej w czasie wojny światowej. To są ich wspomnienia z szerokiego świata, z czasów młodości górnej i chmurnej. Dali się pobić Niemcowi, ale to nie ich wina, wina dowódców. Tam co drugi pułkownik, czy generał, był Niemcem. W takich warunkach trudno wygrać, no i nie warto było wojować. Jeden z byłych kombatantów młodszy, mówi dość dobrze po polsku i uważa, że trzeba mówić po polsku w Polsce. Chciałby, żeby w Polsce jakoś wszystko było zgodnie, składnie i dobrze. Mówi tak może dlatego, żeby się nam przypodobać, a może widzi w tym sposób wywyższenia się na wyższy poziom życia kulturalnego. Jest ze wszystkich trzech najenergiczniejszy, najbardziej przedsiębiorczy. Powtarza kilka frazesów słyszanych widać na zebraniu jakiejś organizacji społecznej, bo widać, że to są zdania wyuczone których sensu nie rozumie, najwyżej może chciałby zrozumieć.

Ala tu zaraz przychodzi refleksja. „Dzładka Małan”, najstarszy i najpo-

ważniejszy przypomina jak był na froncie rumuńskim, opowiada o walce z oddziałami tureckimi, których się obawiał i podrywa sobie z wojsk austriackich. Młodszy wyciąga z tego wnioski: „Musi być ich rząd był kiepski i nie dbał o naród, że oni tak kiepsko bili się. Niemcy to co innego, ich rząd musiał być dobry dla narodu, i dlatego walczyli oni odważnie i ofiarnie, nikt nie chciał się poddać”.

Tak, to chyba prawda i nikt z nas nie potrafiłby zaprzeczyć. Rozmowa się urwała.

Czułem się zakłopotany. Jakoś nie zrażenie byłoby tu powracać od sławnych wspomnień do tematów aktualnych. A czy dziś rząd dba o naród na Polesiu? Na to pytanie wołałem szukać odpowiedzi, rozpytując ludzi sobie bliższych, bardziej zaufanych, uświadomionych Polaków z działa pradziada. Stałem mi przed oczyma wspomnienia i niesamowicie kosztowne gmachy urzędu gminy, starostwa i szkoły powszechnej w Łunińcu. W te trzy budowle utopiono lwia część budżetów z kilku lat. Tak, rząd dba o urzędników i ich dzieci w Łunińcu, tego nie da się zaprzeczyć. No, a jak jest z ludnością miejscową niechby po wiedziała sama. Jednak zapytałem ją o to, pomyślałem, dojeżdżając końmi już w drodze powrotnej do Łunińca. Akurat w tej chwili, gdy miałem na końcu języka to pytanie woźnica do był z kieszeni papieros ukrecony z machorki i jakąś cieniutką niteczkę ze zgrubieniem na końcu, którą spryt nie uszytniając palcami pocierał o powierzchnię pudełka od zapalek.

„Zapalka dzielona na cztery części” przebiegło mi przez myśl. Pyta nie uwieźło w gardło.

Wóz pogrążył się po osie w piasku, woźnica zeskoczył, żeby ulżyć koniowi. Udałem, że zapadam w drzemkę pod wpływem słonecznego ciepła i kołysania wozu. Z daleka widać było już zabudowania Łunińca, a wśród nich wspaniałe gmachy: sta rostwo, urząd gminny, szkoła.

Eh, nie, zapytałem, ale to już chyba innym razem.

Piotr Lemiesz.

Łuniniec, 17 lipca.

„Nie chcę wojny, lecz podejmę ją, jeśli jest to niezbędne”

Oświadczenie marszałka Czang-Kai-Szeka Próby porozumienia

SHANGHAI (Pat). W miejscowości ku racyjnej Kuling zakończyły się narady marsz. Czang Kai Szeka z przedstawicielami życia politycznego, gospodarczego i finansowego. Obrady odbywały się pod znakiem wydarzeń w Chinach północnych i wykazały że wydarzenia te przyspieszyły proces konsolidacji wewnętrznej w Chinach. Reprezentant różnych kierunków politycznych zapewnili rząd centralny o swym poparciu. Dotyczy to nawet niezbyt lojalnych wobec Nankinu gubernatorów prowincji Seczuan Li Hu sianga, prowincji Kwangsi Gen. Li Tsung Yena, oraz gen. Paiczung Si. Prasa do nosi, że w przemówieniu końcowym marszałek Czang Kai Szek oświadczył, co następuje: „nie chcę wojny, lecz podejmę ją, jeśli jest to niezbędne”.

30.000 WOJSK JAPANEŃSKICH WYRUSZYŁO Z KOREI.

SHANGHAI (Pat). Wedle doniesień z Korei stacjonowana tam 20-ta dywizja ja pońska wyruszyła do Chin. Ogółem wyruszyło dotychczas z Korei 30 tysięcy wojsk japońskich.

111 ZABITYCH WSKUTEK WYBUCHU W PROCHOWNI.

TOKIO (Pat). Agencja Domei donosi, że wczorajszy wybuch w prochowni Kiang Pei w pobliżu Czung Kingu w prowincji Seczuan pociągnął za sobą 110 zabitych, z czego 70 robotników i 40 żołnierzy, oraz ponad 300 rannych.

LONDYN (Pat). Rokowania prowadzone w Tientsinie pomiędzy głównodowodzącym wojsk japońskich w Chinach północnych gen. Kasuki i jego szefem sztabu gen. Haszimoto, a dowódcą 29 armii chińskiej i przewodniczącym egzekutywy politycznej prowincji północnych gen. Sung Yanem pod przewodnictwem burmistrza Tientsinu, zakończyły się popołudniu ustygnym porozumieniem. Gen. Sung Cze Yuan przyjął trzy główne warunki japońskie, a mianowicie: 1) odpo wiedzialność za poprzednie walki, które wywołały dalszą akcję japońską (w praktyce oznacza to gotowość wypłacenia odszkodowania za koszty transportu wojsk japońskich), 2) wyrażenie ubolewania i u karania oficerów winnych wywołania konfliktu, 3) podjęcie kroków, celem likwidowania ruchu komunistycznego i tendencji antyjapońskich w północnych Chi

nach. Gen. Sung Cze Yuan odmówił wyrażenia swej zgody na piśmie, twierdząc, że podpis swój złożył pod tym porozumieniem dopiero w razie uzyskania aprobaty rządu nankińskiego. W Nankinie panują nastroje wojenne i rząd centralny nie chce zatwierdzić porozumienia. Rząd japoński dokonał demarche wobec chargé d'affaires chińskiego w Tokio, domagając się, aby do jutra do godz. 4 popołudniu Nankin wyraził swoją zgodę na porozumienie i nakazał wycofanie wojsk skierowanych z centralnych Chin dla za silenia 29 armii. Ponieważ rząd nankiński stoi nieustępliwie na stanowisku, że wojska japońskie winny być najpierw ewakuowane, widok porozumienia są bardzo niki. W Londynie oczekują rozwoju wypadków w ciągu najbliższych 24 godzin z najwyższą troską.

Proces 12 siostr w Berlinie

BERLIN (Pat). Po kilkudniowej rozprawie w procesie przeciw dwunastu siostrzom katolickiego stowarzyszenia misyjne go Piotra Klavera, postępowanie umorzono i siostry zwolniono od odpowiedzialności karnej na mocy amnestii.

W foku rozprawy okazało się, że sio

stry po ogłoszeniu amnestii dewizowej w grudniu 1936 r. same doniosły o swych wyrokach i czyniły wszelkie próby celem odzyskania przemyconych za granicę sum w rzymskiej centrali słowa rzyszenia. Rokowania w tej sprawie jeszcze trwają.

Zamach na płk. Adama Koca szefa OZN

WARSZAWA. (Pat.) Wczoraj wieczorem o godz. 22,15 w Świdrach-Małych dokonano zamachu bombowego na przebywającego w tym czasie w swojej willi płk. Adama Koca, Szefa OZN.

W rękach sprawcy zamachu eksplozowała bomba o wielkiej sile wybuchowej. Sprawca zamachu zginął

na miejscu, od przedwcześnie wybuchłej bomby w bramie willi płk. Koca.

Zabity sprawca zamachu został od rzucony o kilka metrów.

Na miejsce wypadku wyjechały władze policyjne i sądowo-sledcze.

Na miejsce wypadku przybył wiceminister Spr. Wewn. Paciorewski.

Przed nowym atakiem na Madryt

PARYŻ (Pat). Korespondent Havasa donosi z Naval Carnero że odwiedził dziś dowódców dwóch korpusów wojsk gen. Franco, które niebawem rozpoczną nowe natarcia na Madryt. Na drogach nie ustannie maszeruje wojsko oraz idą tran sporty broni i amunicji. Samoloty powstają ciągle widać na niebie. Gen. Yague oświadczył, że walka o Madryt wkracza w trzecią i przypuszczalnie ostatnią fazę. Gen. Varela oświadczył, że wojska gen. Franco znajdują się w przededniu doniosłych działań zaczepnych, co do których, z natury rzeczy, musi zachować dyskrecję. W tym celu skoncentrowano pod Madrytem najpewniejsze oddziały, mające — zdaniem gen. Varela — absolutną przewagę moralną nad wojskami rządowymi.

RZĄD BASKIJSKI PRZENOSI SIĘ DO WALENCJI.

PARYŻ (Pat). „Matin” donosi, że rząd baskijski ma zamiar przenieść się z San tander do Walencji. Prezydent baskijskiej republiki, która obecnie zajęta jest przez wojska gen. Franco, Aguirre udać się ma do Katalonii drogą przez Francję.

MINORKA PRZED UPADKIEM.

PARYŻ (Pat). „Le Matin” donosi z Walencji, że położenie na wyspie Minorce, znajdującej się w rękach wojsk rządu

wych, staje się po ostatniej demonstracji morskiej floty gen. Franco przed fortem Machon, coraz bardziej krytyczne. Samo loty powstańcze dokonały na Minorce kil ku ataków. Rząd w Walencji miał wysłać na Minorę większe zapasy materiału wojennego i żywności, aby nie dopuścić do zajęcia jedynej wyspy z archipelagu balearskiego, która pozostała mu wierna. W Walencji obawiają się, aby w padek Minorce nie doprowadził do zupełnego odcięcia swobodnej komunikacji morskiej floty rządowej u wybrzeży katalońskich.

PRZEMÓWIENIE AZANY.

WALENCJA (Pat). Prezydent republiki hiszpańskiej Azana wygłosił dziś przemówienie publiczne z okazji przypadającej na 18 lipca rocznicy wybuchu wojny domowej. Przemówienie wypowiedziane wobec członków rządu w auli uniwersytetu było transmitowane przez radio.

Azana podkreślił na wstępie, że „Gdyby nie pomoc zagranicy, wojska powstańcze byłyby dawno rozbite przez armię republikańską”. „Niemcy, Włochy i Portugalia”, oświadczył Azana, nie walczą o obalenie ustroju republikańskiego w Hiszpanii lecz o korzyści gospodarcze — polityczne jak opanowanie źródeł snowców, portów i chcą pokrzyżować interesy innych mocarstw w Hiszpanii”.

Nieudany lot prof. Piccarda

ROCHESTER (st. Minnessota). (Pat.) Prof. Jan Piccard, który dziś o g. 6 min. 8 wystartował na balonie z zamiarem osiągnięcia stratosfery zawiadomił telegraficznie swą żonę

o wylądowaniu w m. Lansing Yowa. W depeszy swej prof. Piccard doniósł również, iż balon uległ całkowitemu zniszczeniu wskutek pożaru i że on sam nie odniósł żadnego szwanku.

Hitler o... sztuce

BERLIN. (Pat.) Kulminacyjnym punktem dnia Sztuki Niemieckiej w Monachium była uroczysta inauguracja wspaniałego Domu Sztuki przez kanclerza Rzeszy Hitlera.

Kancelarz wygłosił dłuższą mowę, w której sławi odrodzenie sztuki niemieckiej w Trzeciej Rzeszy po dniach „ogólnego rozkładu gospodarczego, politycznego i kulturalnego Niemiec”.

Z ostrą ironią kanclerz mówił o różnych modnych swego czasu kierunkach w sztuce: impresjonizm, futurizm, kubizm, dadaizm i t. d., określając całość tych modnych haseł, jako propagandę bolszewicką. Rzesza narodowo-socjalistyczna, stwierdził kanclerz, pragnie znowu sztuki niemieckiej

Gdybym w całym życiu moim wznosił dla sztuki niemieckiej tylko ten gmach, uczyniłbym dla niej więcej, niż wszyscy śmiešní pisarze dawnej epoki żydowskiej i mali macherzy sztuki. Szerzenie opacznych i niezgodnych pojęć w sztuce zasługuje na interwencję ministerstwa spraw wewnętrznych i prawa karnego.

Otwarty w Monachium Dom Sztuki jest olbrzymim budynkiem o prostych surowych liniach z frontonem długości 175 mtr. Kanclerz Rzeszy osobiście złożył pod ten gmach kamień węgielny dnia 1 października 1933 r.

Obliczają, że dzisiejsze uroczystości w Monachium ściągnęły ok. 100.000 osób z całej Rzeszy i za granicę.

Kongres Ligi Praw Człowieka i Obywatela w Paryżu

PARYŻ. (Pat.) W niedzielę zakończyły się w Tours kilkudniowe obrady kongresu Francuskiej Ligi Praw Człowieka i Obywatela, organizacji grupującej skrajne elementy części francuskiej i międzynarodowej inteligencji.

W czasie obrad kilku wybitnych działaczy Ligi, reprezentujących odłam trockistów skierowanych przeciwko „niesłychanemu stanowisku Ligi w czasie procesów moskiewskich”, piętnując gwałtownie milczenie Ligi w tej sprawie. Grupa ta wysunęła nawet postulat wysłania delegacji do ambasadora sowieckiego w Paryżu, celem zaprzestania przeciwko metodom inkwizycyjnym, stosowanym w ZSRR.

Najbardziej interesującym momentem kongresu było przemówienie b. premiera Bluma w niedzielę w końcowym bankiecie. Blum zastrzegł się kategorycznie przeciwko komentowaniu uchwał ostatniego kongresu partii socjalistycznej w Marsylii jak groźby zawieszonej przez socjalistów nad gabinetem Chautemps'a. Starając się złagodzić wzajemne uchwały kongresu partii socjalistycznej

w Marsylii, Blum zapewnił gorąco, iż socjaliści zamierzają jak najlojalniej współpracować z radykałami w gabinecie Chautemps'a. Postulaty programowe kongresu marsyjskiego należy tylko — według Bluma — traktować jako podstawę do opracowania nowego programu „Frontu Ludowego”. Postulaty te zostaną przedłożone do zaakceptowania pozostałym partiom „Frontu Ludowego”.

Zmarła żona prof. Schmidta

MOSKWA (Pat). Zmarła nagle żona znanego sowieckiego badacza arktycznego prof. Otlo Schmidta.

Boje o wejście do Ligi

Polonia — Union Toring 3:1 (2:1). Kresovia — Janowa Dolina 2:1 (1:0). Naprzód z Lipin — Podgórze 4:0 (2:0). Smigły — WKS. Grodno 5:1 (1:1). Unia — eRwera 2:1 (1:1).

Nozycami przez prasę

„Dr. St. Brokowski”
przez omyłkę

Sprawa Wałnego Zebrania Wileńskiego Towarzystwa Przeciwgruźliczego, na którym kierunek demokratyczny masowego poradnictwa i udzielania pomocy w walce z gruźlicą, szerokim warstwowi ludności odniósł wielkie zwycięstwo nad metodą dawniej stosowaną uprzywilejowaną elitę, — nie schodziło ze szpalt „Słowa”, gdzie operetkowi, b. wiceprezes Towarzystwa dr. Brokowski zaczął w myśli zasady „lepiej późno niż nigdy” wykazywać wielkie zainteresowanie akcją przeciwgruźliczą.

W Nr. 192 z dnia 14 b. m. ukazało się w „Słowie” sprawozdanie z Wałnego Zebrania. W Nr. 193 z dnia 17 bm. znowu został zamieszczony: obszerny „List do Redakcji”, omawiający to samo zebranie pod nieco innym kątem widzenia, oraz sprostowanie dr. Leśniewskiego też w formie listu do Redakcji.

Wczoraj zaś dowiedzieliśmy się, że podpis dr. Brokowskiego pod listem do Redakcji w „Słowie” ukazał się przez omyłkę i że doktor nie jest autorem tego „sprawozdania”. Wszystkiemu podobno winien jest tylko helzebił drukarski.

Nie sposób tu nie zacytować, parafrazując „Pana Tadeusza”:

„Wielki Doktorze, gdybyś cicho śledził, Nigdy by się o tobie gruźlik nie dowiedział!”

Pel—mek.

Zabiła za usiłowanie
pocałunku

CZERNIOWCE. (Pat.) W Kiszyniowie zdarzył się sensacyjny wypadek morderstwa, dokonanego przez wieśniaczkę Pelagię Atuś, wdowę. O względy jej zabiegał wieśniak Łozowanu. Gdy stał się zbyt natrętny i usiłował ją pocałować wdowa uderzyła go siekierą w głowę, zabijając na miejscu.

Rozporządzenie godzące w przemysł dyktowy

Z Izby Przem.-Handlowej otrzymujemy poniższy komunikat:

W Dzienniku Ustaw Nr. 51 poz. 397 z 1937 ogłoszone zostało Rozporządzenie Ministra Skarbu, wprowadzające wolny wywóz olszy za granicę za opłatą cel wywozową w wysokości 12 zł. od 1 tonny. Dotychczas obowiązujący przy eksporcie prohibicyjny cła wywozowe, od których zwalniają byli corocznie pewne nieznaczne kontyngenty.

Taka polityka podyktowana była faktem, że przemysł niemiecki, czeskosłowacki i austriacki, korzystając z b. wysokich cen na dyktę dzięki ochronie celnej, mógł płacić za olszę polską tak wysokie ceny, że krajowy przemysł nie mógł wytrzymać z nim konkurencji.

Pomimo pewnej prohibicji w wywozie surowca cena olszy w Polsce utrzymywała się na maksymalnym poziomie, uzasadnionym cenami na dyktę na rynkach światowych, a olsza w dobie ogólnej depresji cen była jedynym gatunkiem, który w cenie spadł nieznacznie.

W tych warunkach przemysł dyktowy, stoczący najcięższą gałąź przemysłu na Ziemiach Wschodnich, rozwijał się bardzo w sposób równoległy do pomyślnego sytuacji własności leśnej, produkującej olszę.

KOMUNIKAT „JEDNOTY WILEŃSKIEJ”

Kolegium Kuratorów Synodu Wileńskiego Ewangelicko - Reformowanego po zapoznaniu się z „enuncjacją” Konsystorza Ewangelicko - Reformowanego w Rzeczypospolitej Polskiej, zamieszczonej w niektórych pismach i zważywszy:

że poimeniona „enuncjacja” została ogłoszona w związku z wiadomością prasową o wszczęciu śledztwa na skutek skargi osoby, niezadowolonej z wyniku procesu rozwodowego w Sądzie Konsystorskim Wileńskiego Kościoła Ewangelicko - Reformowanego, przed przeprowadzeniem śledztwa i przed postawieniem kogokolwiek w stan oskarżenia,

że władze kościelne Jednoty Warszawskiej dokładnie zdają sobie sprawę z Jednoty Wileńska Ewangelicko - Reformowanego, egzystującego od XVI wieku różni się zasadniczo pod względem ustrojem i kanonicznym od powstałej w końcu XVIII wieku Jednoty Warszawskiej i wie dzą, że Jednota Wileńska Ewangelicko - Reformowana i Jednota Warszawska Ewangelicko - Reformowana są do siebie zupełnie niezależne i wzajemnie nie mają prawa ingerencji w sprawy wewnętrzne odrębnej Jednoty,

że ogłoszone w prasie oświadczenie, iż Synod Jednoty Warszawskiej Kościoła Ewangelicko - Reformowanego w Rzpl. Polskiej „z poczynaniami Konsystorza Wileńskiego nie miał i nie ma nic wspólnego” i metody postępowania tego Konsystorza potępia — robi wrażenie na zewnątrz, że Konsystorz Ewangelicko - Reformowany Wileński został potępiony przez Synod organizacji Ewangelicko - Reformowanej ogólnopolskiej, bo nazwa Kościoła Ewangelicko - Reformowanego w Rzeczypospolitej Polskiej.

Do Wilna przybyli
oficerowie policji
niemieckiej

Przybyła do Wilna delegacja policji niemieckiej w składzie 3 osób. Oficerowie policji niemieckiej zapoznają się z metodami pracy policji wileńskiej. Zabra wia u nas kilka dni.

Wczoraj goście niemieccy zwiedzili miasto, zapoznając się z jego zabytkami.

Oficerowie niemieccy są gośćmi policji wileńskiej. Wraz z nimi przybył do Wilna naczelnik urzędu śledczego na m. Warszawę, nadkomisarz Wasilewski, b. naczelnik wydziału śledczego w Wilnie.

Wczoraj rano oficerowie niemieccy złożyli u stóp mauzoleum z Sercem Marszałka wspaniałe wieniec o barwach niemieckich. Uroczystości fei asystowała kompania honorowa policji państw. oraz cały korpus oficerski PP.

Latarnia przewróciła
się na tańczących

PARYŻ (Pat.). W czasie tradycyjnych tańców w dniu święta narodowego na jednej z ulic latarnia, na którą wdrapało się kilku ciekawych, przewróciła się na tłum tańczących, raniąc kilka osób. Między innymi, ranny został powieściopisarz i dziennikarz Marc Bernard oraz kolporter uliczny Leblit, który doznał złamania czaszki.

Powstały nowe fabryki, dawne rozszerzały swą produkcję, a eksport dyktu doszedł do 21 milionów złotych z całej Polski, w tym 15 mil. z Ziemi Wsch.

Obecnie, w momencie znacznej wyższości cen drewna, zaostrożenia się problemu surowcowego na całym świecie, forsowania akcji uprzemysłowienia Wschodu i groźby poważnej pasywizacji bilansu handlowego (saldo ujemne w czerwcu 12,000,000 zł.) następuje zmiana tej polityki, która w rezultacie musi dać dalszy wzrost cen olszy, zwiększenie jej eksportu, a przez to zmniejszenie się dostaw dla przemysłu krajowego, spadek produkcji i eksportu dyktu.

Izba Przemysłowo-Handlowa w Wilnie zwracała wielokrotnie uwagę czynnikom rządowym na niebezpieczeństwo takiego załatwienia sprawy. Ostatnio sprawa ta poruszona była przez dyr. Barańskiego na konferencji eksportowej, która odbyła się w Warszawie w dniach 22 i 23 czerwca b. r.

O ile postępujące pogarszanie się bilansu handlowego nie spowoduje cofnięcia wydanego zarządzenia — przemysł dyktowy znajduje się w bardzo poważnej sytuacji i wszelkimi konsekwencjami tego stanu rzeczy na odcinku eksportowym, celnym i t. p.

że takie sformułowanie cytowanego oświadczenia w swych efektach zmierzającego do wprowadzenia opinii publicznej w błąd a to tym bardziej, że normalnie „enuncjacje” mogą dotyczyć tylko osób i przedmiotów podległych władzy i kompetencji ogłaszających enuncjację,

że wskazane wystąpienie publiczne członków Konsystorza Ewangelicko - Reformowanego w Warszawie, stanowiące akces do akcji, zniesławiającej władze Jednoty Wileńskiej, prowadzonej przez pewne organy prasowe — wymaga reakcji,

że wobec niespolitykanej w dziejach Kościołów Ewangelickich napaści przez władze jednego Kościoła Ewangelickiego na władze drugiego takiego Kościoła — sposób i charakter reakcji musi określić najwyższa władza Jednoty Wileńskiej, t. j. Synod, — postanawia:

1) ogłosić niniejszą uchwałę w prasie,

2) wnieść na rozpoznanie najbliższego go Synodu sprawę cytowanej „enuncjacji” Konsystorza Ewangelicko - Reformowanego w Rzeczypospolitej Polskiej celem powzięcia postanowienia o sposobie zareagowania na publiczne ogłoszenie oświadczenia powyżej wskazanej treści.

3) wszczęć sprawę karną przeciwko organom prasowym zniesławiającym władze Kościoła Wileńskiego Ewangelicko - Reformowanego.

Inne pisma proszone są o przedrukowanie niniejszego wyjaśnienia.

Bronisław Iżycki Herman

Przewodniczący

Kol. Kuratorów Kościoła Wileńskiego Ewangelicko - Reformowanego.

Kurjer Sportowy

W.K.S. Smigły—W.K.S. Grodno 5:1

Pilkarze WKS Grodno pokazali wczoraj co umieją. Pokazali nam, że są szybel w polu, że umieją grać ambicjonalnie, ale nie pokazali, że umieją strzelać, a bez tego nie można zwyciężać. Na ogół Grodno pozostawiało miłe wrażenie. Pilkarstwo grodzieńskie, jak można sądzić z dr. WKS, znacznie podciągnęło się. A takie mamy wrażenie, że mało który z tych graczy posiada metrykę chrztu w którymś z kościołów grodzieńskich.

WKS Smigły mecz wygrał 5:1, ale wynik ten nie mówi nic o tym, iż gra była ciężka, że do przerwy miało się poważne obawy, że zwycięstwo meczu o wejście do Ligi nie zostanie tu u nas nad brzegiem Wilni, a powędruje nad brzegi Niemna.

Co tam dużo mówić. Do przerwy był przecież wynik 1:1, ale mało tego, bo pierwsze minuty należały nawet do Grodna, a minut tych można było naliczyć 15—20. Trzeba sprawdzić, czy przynajmniej jeden z graczy z ataku Łupaczka, który został kontuzjowany i więcej nie wrócił na plac boju — czyli Grodno grało przez cały prawie mecz w dziesiątkę.

Smigły nie miał swego najlepszego dnia, a wystąpił przecież w najlepszym składzie na czele z Pawłowskim, Skrzypczakiem, Skowrońskim i Zawieją. Brak było co prawda pupila Wilna Czarńskiego, ale zastąpił go godnie Łoś, który gra nie gorzej od Czarńskiego. Mamy w każdym bądź razie dwóch doskonałych bramkarzy. Jeżeli przypomnimy sobie mecz z Kispel, to spotkanie z Węgrami bardziej nam się podobało. Oczywiście, że mówimy wyłącznie o formie WKS Smigły.

Do przerwy nie było w ogóle gry. Jakas beznadziejna kopanina. Smigły walczył bez ambicji, bez chęci zwycięstwa. Tak jakby odrabiał pańszczyznę. Dopiero po zmianie stron, gdy zawisła groza przegranej, zaczęli nasi pilkarze starać się i przechylili szalę na swoją stronę.

Pierwsze piłki należały bezwzględnie do Grodna. Grodno narzucało ostre tempo. Czuć było od razu, że wygra ta drużyna, która pierwsza spuściła. Nikt nie mógł wytrzymać przez 90 min. takiego tempa. Grodno zgoliło więc własną broń. Zginęło marzenie, bo o wyniku meczu nie decyduje tempo, nie decyduje wyłącznie ambicja, a stosunek bramek i umiejętności rozłożenie sił.

W 9 min. sympatyczny Hajdul zdołał wywodzić. Jest to zapowiedź zwycięstwa, ale oż kiedy po 20 min. Grodno przez Wróblewskiego wyrównuje. Gaśnie więc nadzieja zwycięstwa, a rozpala się walka o każdą piłkę. Grodno odniosło wielki sukces, że potrafiło do przerwy utrzymać z WKS Smigły wynik remisowy 1:1.

Po zmianie stron Smigły przesta-

je żartować. Przerwa i rozmowy z kolegami klubów dobrze zrobiły graczom. Drużyna zmieniła się do nie poznania.

Do boju idzie Hajdul, który strzela bramkę. Smigły zaczyna prowadzić. Następnie do ataku posyła wszystkich Pawłowskiego, a ten ładuje w siatkę Grodna piłkę. Mało jednak tego, bo WKS Smigły strzela jeszcze dwie bramki. Bohaterem jest Pawłowski strzelając 3 bramki. Dzielnie mu sekundował Hajdul, który dokończył resztę gry, strzelając dwie bramki. Bardzo dobrze grał jak zwykle Skowroński. Przypomnie brenit Zawieja. Mamy do niego zaufanie. Słabo wypadł por. Drag. Nie chcemy mu robić bynajmniej przykrości, ale radzimy szersze WKS Smigły poszukać wśród młodszych może graczy nowe-

wego skrzydłowego. Trzeba poprobować. Próbować można np. w Brześciu na meczu rewanżowym z RKS Ruch, względnie we czwartek z Pogonią Lwowską.

Po tym meczu nie ulega zdaje się żadnej wątpliwości, że mistrzem grupy IV rozgrywek o wejście do Ligi zostanie WKS Smigły. W ten sposób zespół nasz tradycyjnie już zakwalifikuje się do spotkań finałowych.

Na marginesie tego sprawozdania pozwalamy sobie jak najuprzejmiej podziękować WKS Smigły za przydzielenie nam specjalnego miejsca na trybunie. Łoża prasowa wyposażona jest w pulpit. Wielkie to dla nas udogodnienie, a jeszcze większe będzie wówczas, gdy przy tych nullołach będą śledzić faktycznie tylko dzienni karze.

J. N.

W Wilnie gra Pogoń Lwów

W Wilnie dwa dni gościć będą piłkarze Pogoni Lwowskiej, którzy we środę o godz. 17 min. 30 spotkają się z Ogniskiem KPW., a we czwartek z WKS Smigły.

Pogoń w Wilnie wystąpi na czele z: Albańskim, Małasiem, Wasiewiczem, Je-

zewskim, Lemiszką, Haninem, Sumarą i Niechciem.

Zapowiedź meczów z Pogonią obudziła zrozumiałe zainteresowanie.

Po tych meczach gracze Pogoni wrócą spowrotem do Lwowa. Gościli oni w Trekach przez trzy tygodnie.

Wioślarze WKS Smigły jadą do Budapesztu

W poniedziałek wyjedzie z Wilna przez Warszawę do Budapesztu osada wioślarza WKS Smigły. Osada wyjedzie w następującym składzie: Zawadzki, Kedeł, Karwecki, Jurowski i sternik Wierszyło.

Wilniańskie reprezentować będą w Bu-

dapeszcie barwy sportu wioślarskiego Polski na meczu z Węgrami.

Osada czuje się b. dobrze. Znajduje się ona w jeszcze lepszej formie niż w czasie regat eliminacyjnych w Bydgoszczy.

Granatem — 75 mtr.

Wewnętrzne zawody lekkoatletyczne WKS Smigły przyniosły następujące wyniki: bieg 3000 mtr. Gulbinowicz 10 min. 8 sek. Kula Łomowski 11 mtr. 83 cnr. Skok wzwyż Jarmutowski 150 cnr. Rzut

granatem Kopaczewski 75 mtr. 78 cnr.

Pozostałe wyniki były b. słabe. Lepsi zawodnicy WKS Smigły jak: Wojtkiewicz, Wleczorek i por. Giedgowd nie startowali.

Kajakami z Żułowa do Wilna

Tegoroczny spływ kajakowy Żułów — Wilno na trasie, łącznej 164 km. zgromadził z całej Polski 79 kajakowiczów. Reprezentowane były między innymi na ślępująca miejscowości: Lwów, Bydgoszcz, Nowy Sącz, Piotrków, Grodno, Włodzisław Toruń, Bielsk na Śląsku, Kołomyja, Wilno i wiele innych. Spływ trwał 5 dni. Przez 4 dni zawodników prześladował deszcz.

Pierwsze dwa etapy spływu należały do bardzo trudnych ze względu na to, że węższa rzeczka Baranka miała mało wody, a Stręcza była przez 3 kilometry zawalona trawami do tego stopnia, że uczestnicy musieli kajaki przeciągać brzegiem.

Miejscowa ludność na Wileńszczyźnie żywo interesowała się spływem, a w dworach obywatelskich organizowano kajakowiczom serdeczne przyjęcia.

Na ostatnim etapie spływu z Niemen czyna do Wilna na trasie 32 km. odbył się wyścig regatowy. Wszyscy uczestnicy podzieleni zostali na dwie grupy: tu rysyliczną i regatową. W wyścigu ogółem wzięło udział 22 kajakowiczów. Warunki techniczne w tym dniu były bardzo dobre. Wyścig zakończył się wspaniałym zwycięstwem osady Śląskiej z Bielska, która uzyskała najlepszy czas dnia 2 g. 24 m. 46 sek. Jest to czas lepszy od zeszłorocznego rekordu trasy. Ślęzacy startowali na łodzi regatowej. Pozostałe zaś kajaki jechały na typie turystycznym. Wyniki w tej grupie są następujące: 1) Zw. Strzel. Troki Dymitr i Pietraszkiewicz — 2 g. 31 m. 11 sek. Ta sama osada zwyciężyła i w roku zeszłym. 2) Zw. Strzelecki Antokol Wilno — Hajdukiewicz, Gumski — 2 g. 36 m. 06 sek. 3) Zw. Strzel. Grodno — 2 g. 40 m. 33 sek. 4) Zw. Strzel. Ignalino — 2 g. 40 m. 45 sek. 5) Zw. Strzel. Lwów — 2 g. 41 m. 38 sek. 6) Zw. Strzel. Stomim — 2 g. 43 m. 45 sek. 7) Zw. Strzel. Piotrków — 2 g. 44 m. 59 sek. 8) Zw. Strzel. Lwów — 2 g. 50 m. 07 sek.

W grupie jedynek zwyciężył członek Polsk. Tow. Krajoznawczego z Sochecha w Webner Ryszard, mając czas 2 godz. 49 m. 53 sek. przed zawodnikiem ze Słomima.

Po przybyciu do Wilna wszyscy uczestnicy na czele z przedstawicielami komitetu organizacyjnego złożyli na Rossie hołd pamięci Marszałka Józefa Piłsudskiego.

Wieczorem nastąpiła uroczystość rozdania nagród i dyplomów. Wszyscy zawodnicy otrzymali ponadto żelony pamiątkowy.

Jeżeli chodzi o porównania tegorocznego spływu ze spływem zorganizowanym w roku zeszłym, to trzeba w pierwszym rzędzie zaznaczyć, że ciesz się on o wiele większym powodzeniem wśród kajakowiczów całej Polski ze względu na Wilno. Wilniańskie w spływie nie byli prawie wcale reprezentowani.

Szczęśliwym pomysłem było to, że zamiast 3 dni w roku zeszłym przewidziano w tym roku aż 5 dni. W ten sposób zmniejszyło się nieco tempo, ale zyskali turyści na zwiedzeniu pięknej trasy.

Kierownikami spływu byli: por. Korolkiewicz i Paw, a komendantem i głównym organizatorem Komendant Zw. Strzeleckiego w Wilnie por. Piłtner.

Wielkie zawody konne o mistrzostwo
wojska w Białymstoku

Pisaliśmy już o mających się odbyć w dniach 29, 30, 31 lipca i 1 sierpnia w Białymstoku zawodach konnych o Mistrzostwo Wojska.

Zawody te mają specjalny charakter. Jest to wszechstronna próba jeźdźcy i konia pod kątem zastosowania sportu konnego do potrzeb wojny. Nie chodzi tu o efektywne wyczyny sportowe tylko w jednym kierunku ale o wykazanie klasy hodowlanej koni i wysokiej klasy jeździeckiej we wszystkich odmianach sportu konnego.

A więc koń musi być pierwszorzędnie ujeżdżony i posłuszny jeźdźcowi i tu bardzo surowo oceniany jest każdy zawodnik na próbie ujeżdżania na czworoboku.

Zawodnicy prócz tego muszą wykazać wielką sprawność osobistą i ujeżdżać nie konia na próbach władania szablą, lanką i strzelania z pistoletu w cwał.

Jednocześnie wymagania idą w kierunku wytrzymałości na bardzo znaczny wysiłek jak jeźdźca tak i konia. Przebiecy bowiem w ciągu jednej godziny 49 minut i 5 sekund (przebieżenie 30 kilometrów i 200 metrów w tym około 8 kilometrów w ciągu 17 minut i pokonanie na tej trasie około 22 przeszkód stałych: drągów, sągów drzewa, rowów i t.p.) jest bądź nie byle jaką pracą.

Próba wytrzymałości daje pojęcie o cenę jak wartości hodowlanej konia tak i treningowej i wszechstronnej klasy jeździeckiej zawodnika.

Zakończeniem prób jest konkurs skoków, który ze względu na ilość przeszkód (dziesięć) nie wydaje się na oko zbyt trudnym, jednak przy uwzględnieniu tego, że konie dnia poprzedniego odby-

ły próbę wytrzymałości na przestrzeni około 30 kilometrów (jak wyżej) — jest to może najbardziej efektywny w sensie sportowym wyczyn.

Próba ta ma wykazać bowiem ostatecznie wytrzymałość i wartość hodowlaną konia, poza, jak zawsze na skokach, umiejętność jeźdźcy w prowadzeniu i zdolnościami skokowymi konia. Wyczerpanie bowiem fizyczne konia z powodu niskiej jego wartości lub nieumiejętnej jazdy występuje zwykle po 24 godzinach.

Konie są przed próbą w skokach badane przez specjalną komisję fachową.

Program tych ciekawych zawodów powtarzamy:

29, 30 lipca od godziny 5.00 do 14.00 — próba ujeżdżania w koszarach im. generała Bema; — próba władania bronią białą i palną na lotnisku przy folw. Krywiany.

31 lipca od godziny 5.00 — próba wytrzymałości w rej. folwarku Krywiany. 1 sierpnia o godzinie 14.00 (2 popołudniu) najbardziej efektywna pod względem widowiskowym próba w skokach (konkurs hipiczny) w koszarach im. gen. Sowińskiego. Szczegóły (ceny miejsc i t. p.) w afiszach.

Przedprzedaż biletów w Księgarni Nauczycielskiej, Białostok, Kilińskiego 10 od dnia 26 lipca 1937 r.

Zawody te interesują nie tylko miłośników i znawców sportu konnego, ale i hodowców, będąc pierwszorzędnym sprawdzianem klasy hodowlanej.

Poza tym, naturalnie, efektywne widowisko konkursu w skokach w dniu 1 sierpnia na pięknie udekorowanym placu zbierze niewątpliwie szerokie rzesze społeczeństwa miejscowego i przyjezdnych.

KOLUMNNA LITERACKA

pod redakcją Józefa Maślińskiego

OD TAJEMNIC STYLU DO NAUKI O LITERATURZE

Nie chcę pisać recenzji o książce*, choć jest ciekawa i pożyteczna. Zawarte w niej tłumaczenia rozpraw Spitzera, Vosslera i Winogradowa, w dodatku specjalnie dobranych (wszystkie mają charakter ogólnometodologiczny) zjawiają się w bardzo słusznej chwili, gdyż zagadnienia teorii literatury mają dziś posmak nie tylko aktualności, ale i sensacji. Jednakże z tego właśnie względu o wiele ciekawsza niż rzeczy Spitzera, Vosslera i Winogradowa jest dla nas rozprawa wstępna prof. Łempickiego. Jest ona skondensowanym przeglądem rozwoju badań nad stylistyką w Niemczech, w ciągu ostatniego dwudziestolecia, ze specjalnym zwróceniem uwagi na prace najnowsze i — jednocześnie — porusza w sposób bardzo indywidualny i płodny szereg zasadniczych problemów z dziedziny i teorii i metodologii badań literackich. Dlatego też pomijając kwestie odnoszące się do tłumaczeń ze Spitzera i Vosslera, jak również sprawę transkrypcji wyrazów rosyjskich słosowanej przez Sieleckiego (co do której muszę mieć pewne zastrzeżenia, choćby o powierzchniowej znajomości języka rosyjskiego) poświęcam całą uwagę rozprawie prof. Łempickiego.

Walka o istotne naukowe podstawy badań literackich stała się, dzięki dyskusji rozpętanej nad publikacją profesorów: Kridla i Ingardena przedmiotem zainteresowań nie tylko środowiska fachowego, wydostała się poza orbitę podwórka profesorów polonistyki i pasjonuje szerokie koła klerków w nie mniejszym stopniu niż np. kwestia nowej ortografii, a zapewne bardziej niż sprawa 6-u nowych akademików literatury. Rozprawa prof. Łempickiego nie wątpliwie doleje oliwy do ognia.

Tak się już składa, że prof. Łempicki, zasadniczo nie polonista, a historyk kultury jest od lat bodajże jedynym w Polsce człowiekiem zorientowanym w aktualnych zmianach na europejskim froncie teorii literatury i głównym propagatorem i promotorem nowszych kierunków w dziedzinie stylistyki i poetyki, tak jak prof. Ingarden, również nie polonista, bo filozof z zawodu, monopolizuje problemy z pogranicza teorii literatury i filozofii. Z „rasowych” polonistów pozostaje na placu jedynie prof. Kridl ze swoim wstępem do badań literackich. Tych trzech uczonych, wśród których w dodatku, jak na złość, absolutna większość, to literaci tylko przy okazji, to już bodajże cała „awangarda” polskiej nauki o literaturze. Jest jeszcze kilku młodszych, którzy mają wiele do powiedzenia, ale trwa ich dotychczas w okresie mobilizowania sił i może jeszcze parę wygód, co to jako bridiżyci uprawiają z wrodzonego już zamiłowania t. zw. złośliwe pasowanie, których notoryczną odzywką jest sfinksowe „czekam” słowem takim, którzy jak pan Zagłoba „nie lubię tłoku”. Reszta profesorów (literatów) to albo (tak jak prof. Życzynski) przysięgli konserwatyści gołowi w każdej chwili do odegrania roli Reitanów w obronie przed „nowinkarzami” i masonami wszelakiego autoramentu, albo przysięgli maruderzy, włokący się statecznie w laborach i przy kuchni polonistycznej. Ci w zacisznych seminarach szepczą, w miarę zasłyszanych plotek, jeden drugiemu à discretion, (na uszko) o Windelbandzie, Muellerze — Freienfelsie, czy Vosslerze, jako o kłótwie, czy nie przedwczesnych panie dziejasku — rewelacjach...

*) Z zagadnień stylistyki. Archiwum tłumaczeń z zakresu teorii literatury i metodologii badań literackich. Zeszyt 2. Warszawa, Koło Polonistów Studentów Uniwersytetu J. P. 1937.

W tym stanie rzeczy każde wystąpienie jednego z „awangardzistów”, każda

ich publikacja jest niby bomba wybuchająca w cichym, idyllicznym gaju. Rozprawa prof. Łempickiego, o której p. Sielecki w posłowie mówi, (naprawdę bez przesady) że podniosła wartość książki conajmniej w dwójnasób, jest najwęższą i najcięższą z petard, podsadzanych zresztą w ciągu ostatniego roku dość obficie pod mury Ciemnogrodu naszej literatury naukowej. Jest ona (przy małych rozmiarach) tak przeładowana treścią istotną, porusza tak ważne i aktualne zagadnienia w sposób tak jasny, mocny i doprowadzający fascynujący, że szczerzy podziw i zdumienie musi ogarnąć czytelnika literatury naukowej walczącego zazwyczaj z beznadziejną rozwlekliwością i nudą grubych tomisk. Główna oś wywodów prof. Łempickiego (w bardzo grubym zarysie, gdyż, powtarzam, rzecz jest treściwa po nad miarę) przedstawia się tak:

Można zauważyć 3 fazy rozwoju nauki o stylu. W pierwszej miała stylistyka charakter utylitarny, praktyczny. Była nauką o tym, jak należy w sposób poprawny i właściwy formułować swoje myśli w mowie i piśmie. Ten charakter normatywny zastrzegła stylistyka w niektórych środowiskach i po dziś dzień, np. we Francji. Drugi etap rozwojowy — to faza teoretyczna. Nauka o stylu zajmuje się w tej fazie przedstawieniem rodzajów stylu i figur stylistycznych. Nauka o stylu ma tu charakter opisowy. Obecnie wchodzi stylistyka w trzecią fazę „filozoficzną”, „a zatem... dociekań nad istotą stylu

i nad stanowiskiem nauki o stylu w systemie nauk” (str. VII). Jako najważniejsze w związku z nauką o stylu wyróżnia prof. Łempicki 4 następujące zagadnienia: 1) ** z jaką sferą czynności i tworów duchowych związane są te zjawiska, o których traktuje się pod nazwą stylu, 2) istotny charakter zjawiska stylu, 3) sfera powstawania i oddziaływania zjawisk, które podpadają pod kategorię stylu i 4) zagadnienia sposobu rozpatrywania zjawisk stylu. W związku z tym rozprawę dzieli Łempicki systematycznie na 4 części. W pierwszej wiąże zjawiska stylu z ogólniejszą kategorią zjawisk wyrazu (ekspresji). „Styl jest pewną modyfikacją wyrazu” (str. VIII). Nauka o stylu jest częścią, a właściwie szczytem nauki o wyrazie. Wiążemy pojęcie stylu z ruchami, z chowaniem się, postawą człowieka, z jego pojęciem stylu do pewnych warstw, czy środowisk społecznych. „Jednak o stylu właściwie dopiero wtedy, gdy mamy do czynienia z trwałymi twórcami psychicznymi, czy też psychologicznymi sztuki” (str. XII). Takie pojęcie nauki o stylu po pierwsze wyodrębniła ją jako pewną autonomiczną całość, po drugie łączy ją ściśle z nauką o kulturze, zgodnie z poglądem Nietzschego, „który twierdził, że kultura jest przede wszystkim jednością artystycznego stylu we wszystkich objawach życia” (str. XII).

**) Wszystkie podkreślenia streszcza się go.

W rozdziale II jest mowa o istotnym charakterze zjawiska stylu, a więc chodzi o definicję. Za „jedyną właściwą i słuszną” (str. XVII) uważa Łempicki dynamiczne ujęcie stylu. Styl jest pewną siłą, energią realizującą się w kształcie, czy też po prostu kształt. „Stylistyka dynamiczna jest więc przeciwieństwem bardzo zasadniczym stylistyki formalnej” (str. XVII). Siła, energia przenikająca dzieło sztuki, bijące ze stylu jest czymś istniejącym, czymś co ma być niejako samo w sobie — co jest egzystencjonalne (Łempicki zapożycza ten termin od twórcy filozofii egzystencji M. Heideggera). W duchu filozofii Heideggerowskiej interpretuje pojęcie stylu Ulrich Leo, stwierdzając, że nie człowiek jest stylem, ale styl jest losem człowieka. Filozofia stylu, którą buduje Leo wiąże pojęcie stylu z pojęciem przyładu. Styl jest to fatum, kismet, ciężące na najbardziej nawet świadomych artystach. Artysta ulega pewnym prawom i normom, pewnym siłom ponad osobowym, które go zmuszają do takiego a nie innego kształtowania i w walce z tymi siłami tworzy się swoista dynamika stylu. Z działania tych sił artysta nie zawsze, zresztą, zdaje sobie sprawę; często działają one poza jego świadomością: „Wykrycie tych sił, walki twórcy z nimi, jako tajemnicy kształtu jest właściwym i istotnym celem rozpatrywania zjawisk stylu” (str. XXI).

W dziele poetyckim łączy się (w myśl konstrukcji Ulricha Leo) zobjętywi-

zowana i ukształtowana „indywidualna substancja” psychiki twórcy z tą sferą transcendentalną, która go ocala. „Dzieło sztuki jest więc nie tylko czymś „chcieniem” ale i czymś co twórca musi, co jest jego losem” (str. XXI). Istoty zjawiska stylu — stwierdza Łempicki — nie wyjaśniają żadne terminy stylistyczne z zakresu techniki, żadne t. zw. „figury”, „trop” i t. d. Wybitni krytycy, którzy wykazali i przedstawili najsukcesyjniej cechy stylu badanych poetów jak z germanistów Gundolf, Strich, Cysarz, a z romanistów Spitzer, osiągnęli te wyniki przez intuicję, wrodzony niejako, instynkt, słusunek do badanych pisarzy, jak również przez specjalną zdolność opisywania i precyzowania swoich spostrzeżeń „bez uciekania się do kategorii takiej, czy innej stylistyki” (str. XLV). „Tak jak kategorie gramatyczne odpowiadają przede wszystkim formom naszego myślenia racjonalnego, tak kategorie stylistyczne odpowiadają sposobowi naszego wyrażenia, a więc przede wszystkim formom naszego myślenia emocjonalnego i irracjonalnego ujmowania rzeczywistości” (str. XXIX). W 3-im rozdziale chodzi o określenie sfery, w jakiej powstaje i od której zależy zjawisko stylu. Otóż w wyniku walki — starcia indywidualności twórcy z siłami ponadindywidualnymi, transsubiektywnymi (które Łempicki określa bliżej jako ogólną sferę duchową) została narzucona twórcy a priori pewna mierzliwość stylowa i ona to właśnie czyni styl jakgdyby losem artysty, a proces twórczy objawem nie tylko woli artystycznej, ale i pewnego przymusu, konieczności. Ten krępujący pisarza przymus objawia się nie tylko w zakresie „apriorycznych” kategorii stylu, ale i w całym dziedzicielu języka, który krępuje artystę, jako pewna norma, obowiązująca w danym środowisku, lub danej epoce. Na podstawie tych rozważań wyróżnia prof. Łempicki 3 sfery językowe, w których powstaje styl: 1) ogólnojęzykową, 2) sferę właściwą językowi danego narodu i czasu, 3) sferę indywidualnego, ewentualnie twórczego wysiłku jednostki.

Jak to łatwo zauważyć, odnajdujemy tu Tainowską koncepcję rasy, środowiska i czasu, rozbudowaną przez wprowadzenie nie jeszcze czynnika ponad — czy też prarasyowego, jakim jest sfera ogólnojęzykowa, oraz czynnika indywidualnego, który może być twórczy.

Styl literacki jest wynikiem walki pomiędzy indywidualnością twórczą a całym dziedzicielstwem poetyki tradycyjnej niekoniecznie napisanej, a działającej czasem poza świadomością poety. Różny jest stosunek różnych środowisk i epok do tej niespisanej przeważnie poetyki tradycyjnej. W Grecji i Rzymie władza rodzaju poetyckiego „genos” była bardzo silnie ugruntowana i żaden poeta nie próbował wylać się z pod jej potężnych ram. Podobnie jest i w średnio-wieczu, np. w dziedzinie liryki dworskiej, a ponieważ także i epiki dworskiej. W tych warunkach konkluduje prof. Łempicki — można istotnie mówić o stylu, jako o losie artysty. Dzieje stylu poetyckiego, to historia przełamania „form pierwotnych”, czy też „schematów apriorycznych”. Próby te zwykle kończą się kapitulacją. „W walce z różnymi przeciwnikami, a zwłaszcza ze skłonnością do łamania wszelkich form i syntetyzowania wszelkich rodzajów romantyzmu zwycięża ostatecznie zawsze „klasycyzm”, jako rzecznik pewnego rodzajuładu i umiaru, zdający sobie sprawę z nieprze- parłej mocy tych norm i kapitulujący przed ich przemocą. Klasycyzm widzi w nich jakgdyby właśnie tę siłę transsubiektywną i ponadindywidualną.

Leon Szreder.

KRONIKA

Trzecia czeska antologia poezji polskiej. Pierwszą wydał w r. 1922 Jaroslav Kvapil, zwany w literaturze czeskiej „epigonem poezji polskiej”, drugą Jan Světlík-Karník, „lekarz z zawodu — poeta, pisarz i publicysta z zamiłowaniem”. Trzecia jest dziełem tegoż autora i obejmuje 105 wierszy 23 autorów. „Poezja wolnej Polski” nie jest jednakże wydawnictwem obiektywnym literackim. Tłumacz, gorliwy katolik i zwolennik zbliżenia polsko-czeskiego dobił do utworów pisarzy bądź to pochodzenia czeskiego, bądź też o zdecydowanie religijnym obliczu. Tak więc prace objawienia innym szeregiem słowiańskim obłąkaniem „vis poetica” liryki polskiej ciągle jeszcze jest t. zw. „polem” — wdzięcznym i niekniełym...

Słowacy o najmłodszej poezji polskiej. — W dodatku literackim słowackiego czasopisma „Slovak” (z 4 lipca b. r.) ukazał się artykuł „Nowe głosy w polskiej poezji”. Artykuł ten omawia twórczość najmłodszych polskich poetów Łobodzkiego („Rozmowa z ojczyzną”), Świątkowskiego („Trzyście wierszy”) i Wojciecha Baka. Poza tym wspomina o poezji chłopskiej (Skura, Czuchowski) i o kierunkach awangardowych (Przyboś, Peiper).

Polski przekład głośnej poezji ukraińskiej. Jedną z najwybitniejszych powieści literatury ukraińskiej jest wielka trylogia Bohdana Łepkiego „Motria”, osnuta na tle życia hetmana Mazepy. Postać Mazepy, znana polskiemu czytelnikowi przeważnie z dramatów Słowackiego, inspirowała niejednokrotnie największych pisarzy świata — chociażby wymienić Byrona, Wiktora Hugo i Puszkina. Trylogia Łepkiego osnuta została na romansie starego hetmana z córką sędziego Koczubeja. Romans ten przeszkodził sławnemu hetmanowi zrealizować swoje polityczne zamiary — t. j. oderwać Ukrainę od Moskwy, sprzymierzyszy się ze Stanisławem Leszczyńskim i Karolem XII Koczubeja, zagroziły stronnictwo rosyjskie, pokrzyżował plany hetmana, uwikłanego w intrygę miłosną. Powieść ta, omawiająca zagadnienie interesujące specjalnie Polaka, dopiero teraz doczekała się przekładu na język polski, pióra Marii Lazar-Bieńkowskiej. Inne narody udożyły nas już dawno w przełożeniu „Motrii” i tak Czesi dwa razy już wydawali trylogię Łepkiego w swoim przekładzie, tłumaczyli ją również Rosjanie, a nawet Anglicy. Wydanie polskie „Motrii” jest zasługą rucelwego t-wa wydawniczego „Rój”, które udostępniło wreszcie polskiemu czytelnikowi to arcydzieło prozy ukraińskiej. Na razie ukazała się część pierwsza i druga trylogii, zebrana w jeden tom p. t. „Motria” — trzecia część znajduje się w druku.

K. H. Rostworowski o „Wpływach obcych”. — Omawiając „Poezję młodego Podhala” na łamach „Kuriera Poznańskiego”, Karol Hubert Rostworowski porusza sprawę „obcych wpływów” na literaturę: „Poezja narodowa jest jak rzeka: rodzi się strumieniem, w biegu się nie zwraca i dzięki dopływom olbrzymie. Chodzi tylko o to, żeby te dopływy rzeczywiście do niej wpadały, żeby nie zatracali w niej swego miana, ho w przeciwnym razie ona sama stanie się dopływem i nie odegra żadnej roli w morzu, zwanym ogólnie ludzkim dorobkiem. Nasza poezja swego miana nie utraciła; co więcej, jeżeli była dotychczas zapoznawana, to właśnie z powodu tamy, którą niewola odgrodziła nas od reszty świata. Nie mogąc płynąć swobodnie, zaczęliśmy uczuciowo wzbierać i grozić zalewem. W miarę naszego wzbierania, sypano coraz wyższe wały ochronne. I cóż nasi poeci mieli robić? Pozostali im tylko miecz powstańczego słowa, na dzieja zmartwychwstania polskości za wszelką cenę; a ponieważ najwięcej niekniejącej, przedziobrowej polskości widzieli w ludzie, chłop starał się „połączyć i bałasta”. Tym większą, że niemoc rdzennie polskiego mieszczaństwa dawała się coraz bardziej we znaki. Chłopskie skrzynio, chłopskie wyciekanki, chłopskie śpiewki, zwyczaj i obyczaje, uznali nasi twórcy za jedyną ostateczną konkurencję narodów, oddychających pełną piersią i wykalających nam oczy pełnymi kieszieniami. I w hipertrofii polskości zaczęli tak daleko, że ich największe arcydzieła odbijały się o zagranicę, jak groch o ścianę, a odbijały się, bo żeby zrozumieć — trzeba dorównać, a żeby dorównać — trzeba to samo tak samo przeżyć i przeprzeć. Strach przed „wchłonięciem obcych prądów, szalejących nad polską kulturą” wydaje mi się tedy nie na czasie. Obecne prądy są niebezpieczne tam, gdzie własny prąd nie ma własnego koryta. Prąd naszej poezji narodził się wywołany sobie to koryto i to nie w płasku, lecz w granicie. Co się zaś tyczy owego szalejącego wchłonięcia, możemy być spokojni, że poprzetraca literackie stragany i budki z wodą sodową, ale haszatom literackim na pewno rady nie da. Dlatego też nie trzeba wręcać aż do głębi. Wystarczy nie puszczać z garści polskich Stradivariusów, odziedziczonych po naszych wielkich przodkach i wystarczy wygrywać na nich nowe pieśni, poczęcie nie tylko na skalnym Podhalu, ale również pod murami... Troi: W arcydzieł Młkiewicz i Wyspiański brzmi nuta Chopina. Tu obce dopływy i tam obce dopływy, bez których nie ma wielkiej sztuki”. Tu własny prąd i tam własny prąd, które wyciekają na dziełach narodowe piękno.

Nowy nr „Marekta”. — Ukazał się lip-

cowy numer, tak „gesty”, że trzeba go będzie omówić osobno. Obok artykułów społeczno-ideowych Kołaczewskiego i Artura Górskiego, oraz arcydziełowej rozprawy etnograficznej naszego słynnego rodaka, a chlubny nauki angielskiej, prof. Bronisława Malinowskiego, — mamy bogaty wachlarz prac teoretyczno-estetycznych poetyki, krytyki literackiej i teatru.

Sprawy teatralne pasjonują również „Prosto z mostu”, które przynosi artykuł wstępujący St. Piaseckiego p. t. „Odmłodzie teatr, ale jak”, oraz obszernie sprawozdanie Heleny Radziwiłłówny z nowego numeru „Theater der Welt”. Piasecki ubolewa nad faktem, że dyrekcje teatrów stołecznych obsadzono weteranami, którzy z natury rzeczy skłonni są raczej do oglądania się za repertuarami i tradycjami (nie zawsze świetnymi) polityki teatralnej z czasów swej młodości, niż do poszukiwania nowych sztuk i nowych autorów.

Prymatu woli nad myślą broni w 28 nrze „Pionu” ks. Augustyn Jakubisiak polemizując z recenzentem swych książek w Wiadomościach Literackich, p. Kazimierzem Bleszyńskim, którego artykuły, nawiasem mówiąc, poznaje się nie czytając podpisu: — po aragoneckim stylu i efektywnej, zarozumiałej minoderii „wtajemniczonego” w arkana filozofii. — Ks. Jakubisiak polemizuje ze swym zmanierowanym przeciwnikiem w sposób tak buraworowy, że ostatecznie używa jako ilustracji do swej zasadniczej tezy. Teza ta brzmi: — „myślenie jest funkcją biologiczną człowieka i, jako takie, podlega finalizmowi. Finalizm ten implikuje prymat woli nad myślą... Rola myśli, aczkolwiek ważna, okazuje się bardziej podrzędna: zadaniem jej jest uzasadnić i usprawiedliwić samorzutne zamierzenia i poczynania woli”.

Trzy interesujące wiersze przynosi nowy numer „Skamandra” (lipiec—wrzesień). — Są to: Jasnorzewskiej — „Gąsienica”, Świątkowskiego „Apollonia i dziewczyna”, (w tonie i koncepcji ogólnej przypominający żywo styl Jerzego Zagórskiego), wreszcie Z. Ginczanki — „Zar-Plak”. Poza to dobre przekłady: L. Fokszańskiego — z Christaana Morgensterna i L. Podhorskiego — z Konstantina Słuczewskiego, oraz jak zwykle wiele różnych wierszy. Poza wierszami zaś: — III akt „Powrotu Przeciekłego” J. Zawieyskiego, artykuł o Przybyszewskim St. Hel-szyńskiego, wstęp do „Sztuki Indy” M. Soheskiego i I. Piotrowskiej, oraz przegląd teatralny I. Krzywickiej. Rozpasana artystycznie okładka — M. Obrębskiej.

Wiadomości radiowe

PIosenki i MELODIE CYGAŃSKIE
dla radiosłuchaczy.

Piosenka posiada jakiś nieuchwytny wdzięk. Nawet wtedy, kiedy przestaje być aktualna zachowuje swój styl, a wydobyta z zapomnienia po latach na nowo promienieje swym urokiem. Krótki koncert piosenek współczesnych nadaje Polskie Radio dn. 19 lipca o godz. 18,05 z płyt gramofonowych będącymi piosenkami angielskimi, węgierskimi, i te najbardziej charakterystyczne rozbrzmiewające na ulicach Paryża — piosenki francuskie.

O godz. 21,00 grają w radio Cyganie. Oryginalna kapela Sergiusza Kwieka wykona charakterystyczne melodie cygańskie.

PIEKARZE MÓWIĄ O CHLEBIE
przez radio.

W poniedziałek dnia 19 lipca o godzinie 12,40 nad Polskie Radio na wszystkie rozgłośnie kolejną audycję z cyklu „Od warsztatu do warsztatu” poświęconą tym razem rzemiosłu piekarskiemu. W audycji tej zabierają głos przedstawiciele piekarstwa polskiego którzy oświetlą z różnych punktów widzenia zagadnienie chleba, jego produkcji i związanych z tym spraw mechanizacji piekarń, organizacji sprzedaży itp.

O REGIONALIZMIE ŻEROMSKIEGO
PRZEZ RADIO.

Żeromski brał żarliwy udział w tworzeniu ośrodków kulturalnych w różnych dzielnicach kraju. Ogłaszał rozprawy dotyczące tego przedmiotu, wreszcie w twórczości swej poruszał raz po raz tematy regionalistyczne. Jan Lorentowicz przed mikrofonem Warszawy II dnia 19 lipca o godz. 23,00 przejrzy całą tę działalność wielkiego pisarza w zwięzłym zarysie.

NIEBEZPIECZEŃSTWO WŚCIEKLIWY.

Wściekliwość jest chorobą wysoce niebezpieczną, użycie jednak w porę szczepionki, wynalezionej jak wiadomo przez Pasteura, może człowieka uratować od śmierci. Najczęstszymi rozświeśicielami tej choroby są psy. O tym wszystkim będzie mówić w pogadance „Burek i wściekłość”, wygłoszonej w ramach audycji radiowych dla wsi, Maria Kozłowska, we wtorek dnia 20 lipca o godzinie 12,15.

O SPORCIE JEŹDZIECZYM.

Jazda konna ma w Polsce jako sport tradycyjnie rycerskie i niezwykłą popularność. Jesteśmy niemal wszyscy entuzjastami tego sportu. O jego rozmaitych formach, o emocjach, które sport jeździecki daje, będzie mówił przez wileńskie radio w sobotę, dnia 24 lipca o godz. 15,00 p. Władysław Laudyn w felietonie pt. „Nie mów hop aż nie przeskoczysz”, wygłoszonym w ramach cyklu „Na zielonej arenie”.

LEGACISZKI NA ANTENIE.

Rzekłbym bez większej przesady, że cudnie położone nad Wilną, szumiące po kamienicach, Legaciszki, kolonia wypoczynkowa akademicka, słynie bardzo szeroko nie tylko w Wilnie. Perli się tam młodzieńczy humor, a pobyt w zdrowych warunkach pozwala na zebranie sił do dalszej pracy na uczelni. Fragment bujnego legaciszkiego życia usłyszą radiosłuchacze w transmisji, opracowanej przez Elżbietę Kolszańską i Witolda Sławoniewskiego, która znajdzie się na wileńskiej antenie w sobotę, 24 lipca, o godz. 15,15, a zwać się będzie „Niech żyje młodzież”.

JEZIORA PUSZCZY RUDNICKIEJ.

Piękne, urozmaicone i pełne indywidualności są jeziora w puszczy Rudnickiej, leżącej niedaleko na południe od Wilna. Niezależnie od pięknej oprawy, danej przez naturę, są one interesujące pod względem przyrodniczym i łowieckim. Doskonale znawca tych dwóch ostatnich spraw, obdarzony jednocześnie dużą plastycznością, p. Włodzisław Korszak, mówić będzie o nich w felietonie nadanym przez stację wileńską P. R. na wszystkich stacjach polskiej p. t. „Tajemnice jezior w puszczy Rudnickiej”, w sobotę, 24 lipca, o godz. 17,50.

ODPOWIEDZI NA LETNI KONKURS
RADIOWY.

Wielki Letni Konkurs Radiowy, którego uczestnicy mogą zdobyć samochód, klumy, wycieczki do Paryża, wycieczki kąpieliskie i lotnicze, a wreszcie jedną z innych cennych nagród, z liczby 500 — wywołał olbrzymie zainteresowanie i od powodzi napływają do Polskiego Radia masowo.

Niestety wiele osób nie zrozumiało dobrze warunków konkursu i dlatego też odpowiedzi w znacznej ilości są mylne. W związku z tym raz jeszcze poda-

KRONIKA

LIPIEC
19

Poniedziałek

Dziś Wincentego a Paulo
Jutro Czesława W.

Wschód słońca — g. 3 m. 08
Zachód słońca — g. 7 m. 41

Spostrzeżenia Zakładu Meteorologii USB
w Wilnie dnia 18.VII. 1937 r.

Cisnienie 762

Temperatura średnia + 19

Temperatura najwyższa + 22

Temperatura najniższa + 14

Opad ślad

Wiatr półn.-wschodni

Tend.: bez zmian

Uwagi: dość pogodno, popoł. przelotny deszcz.

WILEŃSKA DYŻURY APTEK.

Dziś w nocy dyżurują następujące apteki:
Nalcza — Jagiellońska 1; S-ów Augustowskiego — Kijowska 2; Romeckiego i Zola — Wileńska 8; Frumkinów — Niemicka 23; Rostkowskiego — Kalwaryjska 31.

Ponadto stale dyżurują następujące apteki: Paka — Antokolska 42; Szantyr — Legionów 10 i Zajackowskiego — Witoldowa 22.

SPRAWY SZKOLNE

— Młodzieży szkolnej nie wolno kwe-
stionować. Kuratorium szkolne w myśl za-
leceń Ministerstwa Oświaty wydało przy-
pomnienie w sprawie zakazu udziału mło-
dzieży szkolnej w kwestjach. W okresie
ferii letnich zdarzyły się bowiem wypad-
ki, iż młodzież szkolna brała udział w
kwestjach.

Władze szkolne ostrzegają przed u-
działem młodzieży we wszelkich zbior-
kach i zapowiadają surowe karanie uc-
niów i uczennic, nieposłusznych się do te-
go zakazu.

NOWOGRODZKA

— Pierwsze posiedzenie rady przybocz-
nej w Nowogrodzku. Zgodnie z zapowiedzią
odbyło się 16 b. m. pierwsze zebranie rady
przybocznej, mianowanej przez p. wojewo-
dę jako organu opiniodawczego przy tym-
czasowym przełożonym miasta. Przybyli pp.
Bazarewicz, Gumener, Kozłowski, inż. Lejt-
neker, Malbin i Zalewski. Pozostali trzej pp.
Pawłuc, dr. Szymanowski i Lejzerowski nie-
obecność swoją usprawiedliwili.

Otwierając posiedzenie (wraz z zastępcą
p. Rymkiewiczem) tymczasowy przełożony

jemy, jak powinna wyglądać odpowiedź
na konkurs. Ośrodek odpowiedzi należy nad-
syłać za pośrednictwem poczty na zwyk-
łych kartkach pocztowych pod adresem:
„Polskie Radio, Warszawa I, Mazowiec
ka 5, „Konkurs Letni”.

Na karcie należy podać nazwisko i
imię abonenta, numer upoważnienia ra-
diowego, urząd pocztowy, w którym od-
biornik został zarejestrowany, a wreszcie
nazwiska czterech pieśniarzy, występują-
cych w audycjach konkursowych w nastę-
pującej kolejności: 1) nazwisko najbar-
dziej lubianego artysty; 2) nazwisko dru-
giego z kolei pieśniarza; 3) nazwisko trze-
ciego artysty; 4) nazwisko ostatniego śpie-
waka.

Przypominamy, że w audycjach kon-
kursowych występujący znani pieśniarze:
T. Faliszewski, M. Fogg, J. Popławski i
S. Witas, oraz że każdy abonent radiowy
może nadesłać na konkurs tylko jedną
odpowiedź najpóźniej do dnia 15 wrześ-
nia b. r.

p. Sianożęcki wyraził nadzieję, że współpra-
ca z radnymi ułoży się jak najlepiej ku po-
żytkowi miasta. Następnie p. Rymkiewicz
zaznajomił radnych z obecnym stanem admi-
nistracji miejskiej, a więc poinformował ich
jest urzędników (19), ich woźnych (3), jakie
są działy, czynności, załatwienia, stan mająt-
kowy i t. p. Z kolei p. Sianożęcki zrefero-
wał sprawę gospodarczą najbardziej absor-
bującą dziś zarząd miasta, jak np. nabycie
silników dla elektrowni miejskiej, co wciąż
się przewlekło, bo nie wiadomo jeszcze jakie
stanowisko zajmie w tej sprawie Minister-
stwo Spraw Wewn., kwestia wodociągu, a
właściwie wiercenia studni w parku miej-
skim przez Studium Wodociąg, sprawę bu-
dowy rzek, co do planu której wysunął kilka
ważnych zarzutów (olbrzymia chłodnia,
zbędna dla Nowogrodka wobec trudności
eksportu, brak studni i kotła. Budynek rze-
ni zostanie w tym roku wykończony i w pro-
wizorycznym stanie oddany do użytku.

Następnie przystąpiono do wyboru komi-
sji rewizyjnej, ale nikt jakoś nie chciał się
angażować. Wreszcie uproszono p. Kozłow-
skiego oraz p. Malbin i zaocześnie wybrano
dr. Szymanowskiego.

W dalszym ciągu przewodniczący zrefero-
wał kilka aktualnych spraw, wymagają-
cych opinii rady przybocznej. Wypowiedzia-
no się więc za ukończeniem piętra gmachu
bursy gimnaz. z przeznaczeniem na pierw-
szą klasę c. gimnazjum Mickiewicza, na pro-
śbę rodziców, których dzieci nie zostały przy-
jęte z braku miejsc w klasie a i b. Zapro-
ponowano ustalenie 12 obwodów opiekunów
społecznych, wówczas gdy zarząd miejski
proponował tylko 9 obwodów. W sprawie
tej wywiązała się dłuższa dyskusja, przy
czym p. Sianożęcki ostro skrytykował opie-
kunów, natomiast radni — szczególnie p.
Gumener i p. Malbin — oponowali, podkre-
slając ofiarę pracę i trudności, jakie na-
potyka opiekun w swej honorowej działal-
ności. Wreszcie sekretarz p. Sanowski odczy-
tał ważniejsze uchwały zarządu. W końcu
uchwalono przeznaczyć na półkolonie ZPOK
i TOZ po 250 zł. zgodnie z wnioskiem p.
Sianożęckiego.

LIDZKA

— O cenach. Zarządzenie władz ad-
ministracyjnych, nakazuje kupcom ujawni-
anie cen na wszystkich artykułach pierw-
szej potrzeby.

Wielu właścicieli sklepów lekceważy
jednak sobie te przepisy. W szczególności
ci dotyczący do sklepów znajdujących się
an ul. Suwalskiej. (J. b.)

— Kradzież. Nieznani sprawcy dostali
się do wnętrza mieszkania Anny Kunce-
wiczowej we wsi Poniemuńce, gm. biał-
lickiej i korzystając z nieobecności domo-
ników skradli półna wyrobu domowego
i produkty spożywcze ogólnej wartości
ponad 100 zł.

— Krawa zemska. W maj. Berdówka
koło Lidy, powstała sprzeczka między Ja-
nem Mikuckim, lat 55, a niejakim Sinic-
kim mieszkańcem wsi Bakuny, pow. lidz-
kiego.

Sprzeczka rychło przemieniła się w
bójkę, która zakończona została pobi-
ciem Jana Mikuckiego, kamieniem w
głowę i złamaniem prawej ręki.

HOTEL
„ST. GEORGES”
w WILNIE
Pierwszorzędny — Ceny przystępne
Telefony w pokojach

Zwolnienie od opłat radiowych w lecie

Aby udostępnić jak najszerszym war-
stwom społeczeństwa korzystanie z radia
wprowadzono na podstawie zarządzenia
Ministra Poczty i Telegrafów z dnia 2 lip-
ca r. b. specjalne ulgi w nabywaniu od-
biorników radiowych i w opłatach abo-
namentowych w miesiącach letnich.

Na podstawie tego zarządzenia, każ-
dy nowy abonent Polskiego Radia, któ-
ry do dnia 31 sierpnia zamówi w Urzę-
dzie pocztowym lub Agencji pocztowej
odbiornik kryształkowy „Defefon” lub
„Echo” — zwolniony będzie aż do dnia
30 września z opłaty wstępnej z opłaty
abonamentowej i z opłaty rat za odbior-
nik. A więc abonament radiowy i pierw-
szą ratę za odbiornik opłacać trzeba do
pierwszego dnia 1 października b. r., nato-
miast opłata wstępna w tym wypadku
wogóle nie będzie pobierana.

Niewątpliwie każdy, kto dotychczas
nie posiada odbiornika radiowego — sko-
rzyta z dobrej okazji i będzie słuchał ra-
dia, które przecież niweluje wszelkie od-
ległości i zbliża cały świat.

TEATR I MUZYKA

MIEJSKI TEATR LETNI W OGRODZIE
PO-BERNARDYŃSKIM.

— Ostatnie przedstawienia komedii „Bes-
sie”. Wobec wyjazdu części zespołu na ur-
lopy, komedia „Bessie” zostanie odegrana
już tylko dwukrotnie, w dniu dzisiejszym
w poniedziałek i jutro we wtorek wieczorem
o godz. 8,15 po cenach zniżonych.

W środę nowa premiera, wznowienie da-
wno niegranej, a cieszącej się stałe powo-
dzeniem, komedii „Cotka Karola”, z której
odbywają się końcowe przygotowania w re-
żyserii Kazimierza Koreckiego.

TEATR MUZYCZNY „LUTNIA”.

— Dziś po raz trzeci współczesna ope-
retka F. Lehara „Ewa”, która wywołała
ogólne uznanie.

W rolach głównych wystąpią: Nocho-
wiczówna, Halmirska, Dembowska, Polańska,
Tatrzańska i Wyrwicz-Wichrowski. Reżyse-
ria B. Polańskiego. Przy pulpicie W. Szcze-
pański. Zespół baletowy wykonuje impresje
maszyny do muzyki K. Skindera.

Nowa wystawa według projektów E. Gra-
jewskiego.

— „Baron Cygański”. We wtorek naj-
bliższy ukaże się raz jeden klasyczna ope-
retka J. Straussa „Baron Cygański” — po
cenach propagandowych.

Hotel EUROPEJSKI

Pierwszorzędny — Ceny przystępne.
Telefony w pokojach Winda osobowa

Wileński „Sinobrody” w opałach

Przykrą przygodę, miał Aleksander
Turczak, mieszkaniec gm. porzeckiej. U-
chodził on na gruncie wileńskim za Ado-
nisa, ciesząc się niebywałym powodze-
niem u kucharek i pokojówek wileńskich.

Wśród tej kategorii poci pięknej uwo-
dził czuł się w swoim żywiole. Zawie-
rał na prawo i lewo znajomości, obiecu-
jąc naiwnym dziewczynom żeniactwo.

Na koszty przedślubne nie zapominał
nigdy pobrać odpowiedniej zaliczki. In-
teres szedł, ale... do czasu. Oszukane
służące prędko się porozumiały i wymie-
rzyły sobie doraźną sprawiedliwość.

Spotkawszy Turczaka na ulicy cztery
łegie dziewroje nie żałowały pięści.

Skompromitowanym i pobitym do krwi
„sinobrodym” musiało zaopiekować się
pogotowie ratunkowe. (c)

RADIO

PONIEDZIALEK, dn. 19 lipca 1937 r.

6,15 — Pieśń poranna; 6,18 — Gimna-
styka; 6,38 — Muzyka na dzieńdobry; 7,00
— Dziennik poranny; 7,10 — Muzyka z płyt;
8,00 — Przerwa; 11,57 — Sy nał czasu i hej-
nał; 12,00 Dziennik południowy; 12,15 —
Chwilka społeczna „Dzień konia” — pog-
adanka plk. Zdzisława Chrzostowskiego; 12,25
— Muzyka orkiestrowa; 12,30 — Od warsz-
tatu do warsztatu „Piekarni” — audycja;
13,00 — Muzyka popularna; 14,05 — P. zer-
wa; 15,00 — Muzyka na flet; 15,10 — Audycja
kulturalna; 15,15 — Odeńcie prozy; 15,25 —
Muzyka operetkowa; 15,35 — Wiaćmości
gospodarcze; 16,00 — „Antos chce być tech-
nikiem” — dialog dla dzieci; 16,15 — Trio
salonowe; 16,45 — „Całostro” — felieton
17,00 — Muzyka taneczna; 17,30 — „B. na-
ny” — pogadanka; 18,30 — Z naszego kraja
„Filiszy na Dziś” — o Janie Hus-
czy; 18,10 — Muzyka kameralna; 18,25 —
„Zeglarze słodkie” wód — pogadanka Zo-
fii Żarnowieckiej; 18,30 — Program na wto-
rek; 18,45 — Wileńskie w ośrodku sporto-
wym; 18,50 — Pogadanka; 19,00 — Audycja zo-
lnierska; 19,40 — Pogadanka sportowa; 20,00
— Koncert Orkiestry Marynarki Wojennej;
20,45 — Dziennik wieczorny; 20,55 — Po-
gadanka; 21,00 — Cyganie grają; 21,45 —
„W starym domu” recytacja; 22,00 — Re-
cital fortepianowy Ryszarda Byka; 22,30 —
Fragmenty oper we; 22,50 — Ostatnie wi-
adości; 23,00 — Koncert życzeń; 23,30 —
Zakończenie.

Rutynowany MUZYKI
NAUCZYCIEL
udziela lekcji gry na fortepianie
— Ceny przystępne
ul. Jagiellońska 8 m. 22, g. 4-6 do.

Na zakup samolotu

Zarząd Wileńskiego Okręgu Wojew.
LOPP komunikuje, że w dalszym ciągu
zbiórki na zakup samolotów złożyli ofiary:
Gazownia — Wilno zł 27,—
Nauczycielstwo Gimnazjum „Unita Lu-
belskiej” w Głębokiem zł 12,—

Koło Szkolne w Horodziele zł 4,50
Parafia rz.-kat. w Kiemieliskach zł 69,—
Par. prawosl. Nowo-Swiecka zł 2,—
Zw. Osadników w Głębokiem zł 5,—
Ks. M. Wieliczko — Mickunij zł 10,—
Prob. par. prawosl. Bohu zł 2,—
Prob. par. prawosl. w Zamoszu zł 1,20
Komenda PP. w Święcianach zł 4,50
Kom. Woj. PP. w Wilnie zł 57,80
Posterunek PP. w Żukojnach zł 2,—
Sąd Apelacyjny w Wilnie zł 5,20
Wieżenie przy ul. Ponarskiej zł 4,50
Archiwum Państwowe w Wilnie zł 1,—
Ks. Prof. H. Surwillo w Leonpolu zł 1,—
Parafia prawosławna w Użnionach zł 1,20
Komenda PP. w Osmianach zł 8,90
Komenda PP. w Osmianach zł 6,—
Posterunek PP. w Ili zł 7,—
Posterunek PP. w Gródku zł 4,—
Posterunek PP. w Ostrowcu zł 5,—
Posterunek PP. w Wąsiniu zł 4,90
Posterunek PP. w Kościelnicach zł 4,—
Posterunek PP. w Chociej-zycach zł 5,—
Posterunek PP. w Żukojnach zł 1,—
Posterunek PP. w Wisniewie zł 5,—
Posterunek PP. w Dolbinowie zł 6,—
Posterunek PP. w Wilejce zł 4,—
Posterunek PP. w Słobodzie Żoń. zł 4,—
Posterunek PP. w Żodiszczach zł 4,—
Kom. PP. pow. Wilejskiego zł 9,90
Kom. PP. pow. Wilejskiego zł 7,40
Komenda PP. m. ilna zł 161,70
„Polmin” Oddział w Wilnie zł 9,—
Rozgł. Wil. Polskiego Radia zł 28,—
Koło LOPP w Wojsławiu zł 15,50
Koło LOPP w Zalesiu zł 46,95
Ks. prawosl. A. Kierkowiec — Wilno zł 5,70
Cerkiew prawosl. w Jodach zł 40,—
Cerkiew prawosl. w Przebrodzu zł 20,—
Ks. Proboszcz Łoszkiewicz w Kon-
stantynowie zł 1,—
Wydział Rolnictwa Urzędu Woj. zł 11,15

Razem 511,09

Z poprzednio złożonymi 1110,36

Premiera. Dwa piękne filmy w jednym programie: 1. Czołowy film prod. austriackiej
P „Rotmistrz von Werffen”
N „Eskapada Weroniki”
W rol. gł. HANS MOSER i in.

CASINO Dziś wielki egzotyczny dramat na morzach południowych
ZAGINIONA WYSPA
Fascynujące niebezpieczne połowy perel. Sensacyjne sceny pod wodą. Mordercza walka
człowieka z potworami na dnie oceanu. Nad program: Atrakcja kolorowa i aktualna

ARTYSTA MALARZ TEATR. MIEJS.
W. MAKONIK
PROJEKTY WNĘRZ
(mieszkania, biura, sklepy i t. d.)
Wiwulskiego 6 m. 15, tel. 23-77

Gospodynin
Inteligentna, samotna
zajmie się prowadze-
niem domu i kance-
larii. Wilno, Wilko-
mierska 3-8

AKUSZERKA
Marja
Laknerowa
Przyjmuje od 9 rano
do 7 wiecz. ul. J. Ja-
sińskiego 5-18 róg
Ofiarnej (ob. Sądu)

HELIOS Premiera.
Paryska pikanteria! Wiedeński czar! Amerykański rozmach.
„Nie całuj w kinie”
Francis Lederer, Ida Lupino, Ronald Joung
Nad program atrakcje

POLSKIE KINO
SWIATOWID Dziś słynna na cały
świat nista rodzczka
W potężnym frapującym
arcydziele filmowym p. t.
Emocjonująca treść — Bogata wystawa — Wspaniała gra artystów
Nad program: ATRAKCJE. Ceny zniżone. Sala dobrze wentylowana

OGNISKO Dziś. Wspaniały
film egzotyczny.
Ciekawszy od
„Trader Horn”. Większy od „Tarzana” p. t.
W rolach głównych: Brawurowy NOACH BEERY i piękna DOROTHY SHORT
Nad program UROZMAIACONE DODATKI. Inez. sensów o 6-ej, w nocy, i 9-ej

Zewdzikich

REDAKCJA I ADMINISTRACJA:
Konto P.K.O. 700.312
Centrala — Wilno, ul. Biskupa Bandurskiego 4.
Redakcja: tel. 79 — godziny przyjęć 1—3 po południu
Administracja: tel. 99 — czynna od godz. 9,30—15,30
Drukarnia: tel. 3-40. Redakcja rękopisów nie zwraca.

Oddziały: Nowogródek, ul. Kościelna 4
Lida, ul. Zamkowa 41
Baranowicz, ul. Narutowicza 70
Przedstawiciele: Klek, Nieśwież, Slonim,
Szczuczyn, Stołpce, Wołożyn, Wilejka.

CENA PRENUMERATY miesięcznie: z od-
noszeniem do domu w kraju — 3 zł, za gra-
nicą 6 zł. z odbiorem w administracji zł 2,50,
na wsi, w miejscowościach, gdzie nie ma
urzędu pocztowego ani agencji zł 2,50.

CENY OGŁOSZEŃ: Za wiersz milimetr, przed tekstem 75 gr., w tekście 60 gr.,
za tekst 30 gr., kronika redak. i komunikaty 60 gr. za wiersz jednorz. p.
Do tych cen dolicza się za ogłoszenia cyfrowe tabelaryczne 50%
szeń w tekście 5-cio łamowy, za tekstem 10-łamowy. Za treść ogłoszeń i
bryk „nadesłane” redakcja nie odpowiada. Administracja zastrzega sobie prawo
zmiany terminu druku ogłoszeń i nie przyjmuje zastrzeżeń. Ogło-
szenia są przyjmowane w godz. 9,30 — 16,30 i 17 — 19.